

Erupcja wulkanu Tonga przypominała test bomby wodorowej

20 stycznia 2022

Erupcja wulkanu Hunga Tonga Ha'apai była odczuwalna na całym świecie. Wulkan wyrzucił słup popiołu aż 30 km nad poziom morza. To jedna z bardziej znaczących erupcji co najmniej od dekady. Zdjęcia satelitarne przedstawiające przebieg erupcji wyglądały jak nagrania bomby wodorowej, na szczęście siła rażenia nie była aż tak niszcząca.

<https://www.youtube.com/watch?v=Uq4j05KvTRA>

Fala uderzeniowa w postaci zmian w ciśnieniu powietrza, która powstała po wybuchu wulkanu na wyspie Tonga na Pacyfiku, dotarła na Kasprowy Wierch o godzinie 20:23 czasu lokalnego powodując nagły spadek ciśnienia. Nigdy jeszcze nie zaobserwowano takiego zjawiska.



Wulkan, który swoją nazwę otrzymał w 2015 roku, po utworzeniu wyspy o tej samej nazwie o długości jednego kilometra, zaczął wybuchać 20 grudnia. Najpierw wysław górę pióropusz gazów i popiołu sięgający 18 km, okazało się, że nie było to ostatnie jego słowo. W zeszłą sobotę nastąpiła tam gigantyczna erupcja, która spowodowała tsunami na obrębie całego Pacyfiku. Najbardziej ucierpiały pobliskie wyspy Tonga.



Gdyby wulkan Tonga wybuchł w środku Francji, ten wielki grzyb po erupcji zajmowałby większość Europy.



Rzeczywiście skala erupcji i jej zdjęcia z kosmosu, wyglądają złowrogo i przypominają grzyb po podwodnym teście broni jądrowej. Jednak gdyby była to bomba atomowa Tonga zostałyby zniszczone jeszcze przez falę uderzeniową a tsunami dokonałoby tylko dzieła zniszczenia. W tym wypadku, mimo ogromu zniszczeń, sytuacja nie wygląda w ten sposób – nie ma skażenia, praktycznie nie ma ofiar.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl

Komentarz „Wołnych Mediów”

Przypomnijmy sobie eksplozję w porcie Bejrutu. Skażenia radioaktywnego nie ma, a przypominała wybuch bomby atomowej (podobny efekt jak bomb testowanych przez Izrael na pustyni). Nie wiemy jak daleko posunęła się tajna technika wojskowa. Być może testowano, czy można bombą aktywować wygasły wulkan.